



[Sex][Gore][Adventure][Alternate Universe][Crossover]

Fallout: Equestria – Anywhere but Here

Autor: Stonershyy

Oryginalny Fallout: Equestria teoretycznie zakończył się w grudniu 2011 roku. W praktyce jest, niczym Lenin, wiecznie żywy, a to za sprawą ciągle powstających opowiadań pobocznych, tzw. „side stories”. Mamy tu do czynienia z fandomem w fandomie. Fandomcepcja! Dzisiaj chciałbym przybliżyć Wam jeden z takich fanfików, dość nietypowy, chociaż idealnie pasujący do całokształtu uniwersum.

» Zodiak

Fabula skupia się wokół jednorożca imieniem Double Tap. Już na samym początku pierwszego rozdziału dowiadujemy się co nieco o jego przeszłości, dziecięcych latach oraz dlaczego stał się tym, kim jest w czasie trwania właściwej akcji fanfika – zabójcą. Nie brzmi to zbyt zachęcająco, ten motyw był wielokrotnie (nad)używany i przez to ubywa trochę oryginalności. Początek opowieści tylko pogłębia ten efekt, co może od razu odrzucić niektórych czytelników. W każdym razie Double Tap i jego współniczka – gryfica Paharity – siedząc pewnego razu w barze, otrzymują typowe, na pierwszy rzut oka, zlecenie. W każdym razie dla niego, ona cieszy się jak dziecko. To też nie brzmi jak fabuła stulecia? Możliwe, ale... na pewno ciekawym faktem jest, że główni bohaterowie będą przez dłuższy czas dybać na życie nikogo innego... a samej Littlepip. Tak jest!

Akcja „Anywhere But Here” ma miejsce w czasie trwania „Fallout: Equestria” i zawiera też jego zakończenie. Tak więc jest to fanfik przeznaczony raczej dla osób, które

już przeczytały oryginał. Dlaczego? Ponieważ występują tu poważne spoilery dotyczące losów Littlepip i jej przyjaciół. Także niektóre wydarzenia kluczowe dla uniwersum mogą być niejasne i niezrozumiałe dla kogoś, kto „podstawki” nie czytał bądź dopiero zaczął. Naprawdę, zalecane jest zapoznanie się z całym pierwotnym F:E.

Jak wspominałem – wydarzenia z ABH porywają się z tymi z F:E, a czasem wręcz przeplatają. Autor podkreśla, że jest to alternatywne uniwersum, a jego priorytetem jest dobrze się bawić, więc nie trzeba podchodzić do tego jako do gwałtu na kanonie. Mało tego, ten „wpływ” jest na tyle mały, że można go za kanon uznać. Potem oryginalny „Fallout” się kończy, a my poznajemy dalsze losy Double Tapa i Paharity.

Muszę tu również wspomnieć o klimacie. Bo ten jest z początku mylący. Tak w zasadzie można by opisać ten fanfik jednym zdaniem: „Nic nie jest takie, jak się na pierwszy rzut oka wydaje”, bowiem w początkowych rozdziałach można by pomyśleć, że „Anywhere But Here” to taka czarna komedia. Mamy ponurego, grymasnego i wiecznie zapitego Double Tapa, który użera się ze swoją wesołkowatą, nieco dziecinną współniczką. Ich relacje plus początkowe wydarzenia idealnie nadają się na ubaw. A potem to wszystko szlag trafia. Zaczyna się robić coraz... ciężiej, bohaterowie przechodzą przemiany, pokazują swoje prawdziwe barwy, zaczynają mieć refleksje nad własnym życiem, radzą sobie z bólem i stratą, ich sytuacja się pogarsza, muszą łąpać się coraz bardziej desperackich sposobów na przeżycie. Robi się gęsto, tak jak w uniwersum

Fallout: Equestria zazwyczaj bywa.

Przejdę teraz do mojej ulubionej części – opiszę nieco bohaterów!

Na początku poznajemy Double Tapa. Pierwszą rzeczą umieszczoną w fanfiku jest jego nagrany na taśmę głos. Opowiada o sobie i swoim życiu, żeby pozbyć się dręczących go koszmarów. Ten motyw pojawia się w większości rozdziałów jako wstęp, jednakże nie zawsze. Zawiera on fragmenty przeszłości jednoroźca – co się z nim działo, jak poznał Paharitę etc. Jak wspominałem – z początku Tap nie jest zbyt intrygującą postacią, a raczej stereotypem zamkniętego, twardego i ponurego skurwiela-zabójcy, w dodatku dość wulgarnego. Z czasem jednak czytelnik jest w stanie zobaczyć jego marzenia, pragnienia i tęsknoty oraz to, że po prostu ma uczucia. W międzyczasie widzimy go przy „pracy”. Jest to o tyle ciekawe doświadczenie, że znaczna część jego planów opiera się na wrodzonym szczęściu, które ma związek z jego specjalnym talentem. Do tego osobnik ten przez cały fanfik zażywa narkotyk nazywany Dashem. Jest uzależniony tak od niego, jak i od alkoholu. Ostatnią ciekawą umiejętnością tego pana jest przewidywanie scenariuszy. To znaczy, że potrafi on wyobrazić sobie, jakie skutki będą miały jego najbliższe poczynania na polu walki. Nie jest przy tym OP, czuć to szczególnie w porównaniu do Littlepip i jej drużyny. Kiedy w barze zaczyna awanturę, to dostaje w pysk i tyle.

Drugą bohaterką jest Paharita – gryfica z PipBuckiem na ręce, niewolniczą obrozą na szyi oraz geniuszem technicznym w głowie. Jest współniczką Double Tapa, specem od napraw, prochów, robotów, terminali i w zasadzie wszystkiego, co wymaga nieco wiedzy i inteligencji. Jest przy tym osobą z bardzo kolorowym charakterem. Nieco dziecinna (nigdy nie przeklina, za to używa arsenału innych obelg), ekscentryczna, samolubna i całkowicie pozbawiona empatii. Ma wysokie mniemanie o sobie, potrafi wykorzystać sytuację na swoją korzyść, przekonywać, kłamać etc. Nie obchodzi jej nikt poza nią samą, nawet Double Tap, z którym rzadko się rozstaje (praktycznie nie zwraca uwagi na jego tragedię). Jednocześnie jest na tyle zabawna, a jej podejście do otaczającego świata bywa wystarczająco komiczne, żeby polubić tę pierzastą zmoję. Nie zmienia się, cały fanfik pozostaje sobą. Nie miewa refleksji czy zmian nastroju, wszelkie obelgi spływają po niej jak po kaczce.

W tekście pojawia się masa innych bohaterów, ale czas im poświęcony nie jest aż tak duży. Mamy okazję

zobaczyć też bohaterów kanonicznych – Littlepip, Calamity’ego, Xenith (tych jest naprawdę niewiele). Występują tu klasyczni przedstawiciele społeczności Pustkowi Equestrii, jak i naprawdę ekscentryczne indywidua.

Największe wady tego utworu tak naprawdę zależą od czytelnika. Na pewno może nie spodobać się mu oddziaływanie bohaterów na wydarzenia z oryginalnego fanfika, chociaż te są naprawdę minimalne. Inną sprawą jest samo podejście Double Tapa do uwielbianej Littlepip i obdarcie jej z (symbolicznych) anielskich skrzydeł. Poza tym może doskwierać ciągła wulgarność głównego bohatera (naprawdę, naliczenia wszystkich „fucków” mogłoby dać niezły wynik). Ponadto pojawiają się tu dość... dokładne sceny erotyczne, co na pewno odrzuci część osób.

Sam znalazłem „Anywhere But Here” przez obrazki na derpibooru, gdzie zaciekały mnie te przedstawiające niektóre sytuacje albo Pahartię. I szczerze? Wtedy myślałem, że to po prostu Falloutowa komedycja. O, jakże się pomyliłem. Wystarczyły mi cztery-pięć rozdziałów, żeby rozwiać ten pogląd. Mimo wszystko nie zawiodłem się. Wręcz przeciwnie, nauczyłem się patrzeć na pewne sprawy z innej, odwrotnej perspektywy. A ponadto fik naprawdę przyjemnie się czyta, perypetie dwójki zabójców mogą zarówno rozbawić, jak i zasmucić, a wszystko jest podane w bardzo przemyślany i genialny w swej prostocie sposób. Polecam każdemu, kto nie boi się seksu, bluzgów i czarnego humoru.

